„UZDRAWIACZ”, luty 2017 r.

## ZDEJMOWANIE MASEK Z TWARZY

Odczytywaniem charakteru z rysów twarzy zajmuje się fizjonomika, która – na podstawie wyglądu - mówi, jakie cechy ma dana osoba. Zajmowano się już tym w starożytności, po czym – jak nauka zaczęła zdobywać świat – odrzucono fizjonomikę jako przesąd. Obecnie wraca ona do łask, na wyższe uczelnie, przy jej pomocy dobiera się kandydatów na różne stanowiska. Nie trzeba być zawodowym fizjonomikiem, żeby na podstawie rysów twarzy nie potrafić określić osoby dobrej, pogodnej, z którą chcemy być, czy upartej, złośliwej, nie budzącej zaufania. Jak to się dzieje, że jedna twarz jest taka, a druga inna. Czy możemy coś z tym zrobić, w jakimś stopniu zmienić twarz, jej rysy. Okazuje się, że tak. Na twarzy mamy nałożone maski, jest ich wiele warstw. Od tych masek - na całe ciało - idą skorupy, które też nas ograniczają i powodują różne dolegliwości, np. choroby kręgosłupa, czy stawów. Te maski ze skorupami nałożone zostały przez naszych przodków, którzy oddziaływują na nas poprzez kod genetyczny. Idąc Drogą Rozwoju Duchowego, na wyższe poziomy wibracji, do Światła, odrzucamy wszystko to, co nas ogranicza, co dla nas jest ciężarem, cierpieniem. Nie chcemy, aby nami kierowali przodkowie, a oddajemy się Boskiemu prowadzeniu.

Przedstawiam relację - z takiego procesu - mojej uczennicy Marty, w tej chwili gotowej już do prowadzenia samodzielnie terapii:

*Dzięki pracy z Panem Stanisławem Kwasikiem nad moim rozwojem duchowym, w trakcie oczyszczania się z obciążeń naszych przodków, przerabialiśmy zagadnienie: - obraz masek-skorup, jakie na nas oni nakładają. Nasz kod genetyczny tego pilnuje, abyśmy byli jak oni obciążeni ich przeżyciami, problemami, ich wizją świata, aby nasze dusze nie mogły dojrzewać w poczuciu piękna, miłości i wolności, w jakim zostały stworzone.*

*W czasie seansu schodziły takie maski-skorupy z mojej twarzy i ciała. Dzięki Energii Światła to się dokonało. Najpierw zeszła zewnętrzna skorupa, która okrywała całe ciało, a później poczułam jak moja twarz się rozluźnia, a skóra zaczyna oddychać i żyć, czułam lekkość i przyjemne uczucie ożywienia twarzy. W widzeniu pojawił się obraz zdjęcia z ciała skorupy, a dusza uniosła się wyżej i odrzuciła ten ciężar przodków. Później schodziły z twarzy nowe warstwy. Twarz w obrazie była jak wielka księga, gdzie kolejne kartki to zapisy informacji od przodków. Każde oczyszczenie dawało uniesienie duszy wyżej i zanik jakiegoś obciążenia we mnie, a kartek w księdze ubywało i tak ten proces przebiegał. Jako kobieta czułam, że mam skrępowane całe ciało, jakbym była włożona w jakąś ramę i tylko tam mogę się poruszać i takie widzenie się pojawiło: wielka metalowa rama w kształcie prostopadłościanu, sięgająca od ramion, aż do stóp i w tej ramie było moje ciało. Żadnej swobody, lekkości, ruchu bioder, wszystko w sztywnej ramie, tak moi przodkowie mnie zapisali.*

*Najgorzej, że nie jesteśmy tego świadomi i sami chętnie przyjmujemy te maski na siebie, czasem z radością, że tak ma być. Dopiero zdjęcie i uwolnienie od tego daje wielką radość i wtedy to się czuje i to się wie, że wolność przyszła i widać to na twarzy. Zmienia się ona, nabiera młodzieńczego wyglądu i blasku, promienieje, jakby wszystkie troski ktoś z niej zdjął, a oczy błyszczą z radości. Ludzie to widzą i pytają, co się wydarzyło, że tak pięknie wyglądasz, albo sami stwierdzają: „Odmłodniałaś, nie widać na tobie upływu lat, co ty robisz, że się nie starzejesz". Nie wiem, czy mnie zrozumieją, kiedy powiem im, że maskę z twarzy zdjęłam, ale - co ciekawe - w nich też, to moje zdjęcie maski, daje radość i sami pięknieją.*

*Dużo szczęścia jest w nas i miłości, tylko trzeba chcieć to brać, otwierać swe serce na miłość i tam tworzyć ten znak Miłości i Mądrości Największej i w Blasku tym trwać. Bardzo wiele dobrego to uwolnienie mi dało. Dziękuje Panu Stanisławowi za to.*

***Marta***

Marta bardzo dobrze opisała proces przemiany, jakiemu poddaje się człowiek, zrzucając z siebie te maski i skorupy. Bez wątpienia powinniśmy patrzeć w przód, w Górę, a nie w tył i poddawać się woli przodków, co daje zły obraz w duszy. Zło w duszy to brzydki obraz twarzy -

złość, nienawiść, one powodują lęk, a to widać na obliczu. Tworzą się różne skorupy: skorupa złości, nienawiści, pogardy, rozpaczy, krzywdy, poniżenia, cierpienia, odrzucenia itp. Za wiele rzeczy jest w człowieku, które go ograniczają i dają mu w sercu brzydotę. Widzi on wtedy na swojej twarzy obraz smutku, rozpaczy i się złości, że tak źle wygląda. Wiele miejsc jest w duszy, które trzeba wyczyścić, aby obrazy takie nie powstawały. Zachwyt ma być w oczach człowieka i piękno, kiedy patrzy na swoje oblicze. Boski obraz jest w nim zapisany i tak ma być. A radość serca daje wolność i miłość, daje piękny, świetlisty wyraz twarzy.

Człowiek ma być wolny od masek i skorup, które dali mu przodkowie. To obrazy ich życia i są mu niepotrzebne. Wierzy im, zamiast ufać sobie i iść własną drogą. Ma stworzyć taki obraz w swym sercu, a jego dusza ma się tym nasyć. I obrazem piękna zajaśnieje na twarzy. W obrazie duszy zobaczy to piękno w sobie. Spojrzy i powie: „Jestem wolnym człowiekiem. Nikt już mną nie rządzi.” Zmieni się jego oblicze i powstanie w nim wielki Blask. Tworzenie dobra to radość, to miłość i taki wyraz na twarzy powstanie. Dostanie łaskę czynienia dobra i niech się zwróci ku sobie i idzie za tym. Będzie piękny i piękno to zajaśnieje na jego twarzy.

Kobieta ma być w programie matek brzydka, wyraz jej twarzy ma być ciężki i smutny, żeby mężczyzn nie wabić. Nie dotyczy to panien, które - ze swej istoty - mają znaleźć partnera, ojca dla ich dzieci. Po urodzeniu których - wolą przodków - mają przestać przyciągać mężczyzn, a zająć się wychowywaniem dzieci i prowadzeniem domu, a tu uroda jest przeszkodą. Dlatego mają zbrzydnąć, tak się czuć i takie sygnały otoczeniu wysyłać. Kobieta, która odrzuci te maski i skorupy, stanie się wolna od szpecących ją programów, zajaśnieje w Blasku, zmieni to jej obraz siebie w duszy i powie: „jestem piękna!” I taką się stanie ponownie! Pięknieje w oczach swoich i innych ludzi, którzy widzą w niej dobroć i miłość, jaką jest, i to też ich unosi, bo w obrazie duszy swój obraz szczęścia ujrzą.

Od lat piszę o rozwoju duchowym, o Drodze do Światła. Jak widać, piękno wnętrza decyduje o tym, czy czujemy się tacy, tak wyglądamy i tak jesteśmy spostrzegani. Jeśli chcemy iść Wysoko, na Boskie Poziomy, to czucie się pięknym jest nieodzowne. I odwrotnie: czucie się brzydkim to ograniczenie, wyhamowanie na Drodze do Światła.

**STANISŁAW KWASIK**